

**Zapowiedź początkowa:**

Dzisiejszą audycję z cyklu: "Mówi Zielone Zagłębie"

rozpoczynamy komentarzem red. Tadeusza Klimka na marginesie ostatniego plenarnego posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu do Spraw Rolnictwa.

W związku ze zbliżającym się Krajowym Zjazdem Delegatów Związku Zawodowego Pracowników Rolnych - w drugiej części audycji nadamy reportaż red. Włodzimierza Chłodzińskiego z Państwowego Ośrodka Maszynowego Złotniczki, powiat Inowrocław.



Mówi "Zielone Zagłębie"

Przed wojną i w pierwszych latach po wojnie rolnicy województwa bydgoskiego zbierali średnio ok. 12 q czterech zbóż z hektara. W ostatnich kilku latach plony zbóż ustabilizowały się na poziomie 24 q. Te same gleby, ten sam klimat, a plony jeszcze raz takie duże. Pewnie, ludzie nie stoją w miejscu - dzięki powszechnemu systemowi oświaty, dzięki rozwojowi szkolnictwa rolniczego uzupełnionemu różnymi formami doszkalania rolników - dzisiejszy gospodarz zna dużo lepiej tajniki gospodarowania, niż ten sprzed 20-30-tu czy 25-ciu laty. Zrobiły swoje nowoczesne środki produkcji, w tym przede wszystkim nawozy sztuczne, i chemiczne środki chwastobójcze. Ale gdyby zapytać bydgoskiego rolnika, co przede wszystkim zadecydowało o stu procentowej wyższej plonów zbóż, na pewno na pierwszym miejscu postawiliby wysiewanie dobrych nasion!

Tak, proszę państwa, racjonalnie prowadzone nasiennictwo - to zdobycz ostatnich powojennych lat. Nasz system hodowli coraz to lepszych odmian i gatunków zbóż, nasz system rozmnażania nowowyhodowanych czy uzyskanych z importu odmian, nasz system powszechnego odnawiania zbóż siewnych co 3 lata we wszystkich gospodarstwach



rolnych stawia nas się za wzór w wielu krajach Europy. Pomyślcie tylko - w woj. bydgoskim trzeba dostarczyć w ciągu roku wysoko-wartościowe, zrejonizowane w określonym terenie nasiona 150 tysiącom gospodarstw indywidualnych, nie licząc gospodarstw państwowych i spółdzielczych. Praktyczna realizacja ustawy nasiennej - tak, mamy specjalną ustawę wręcz zobowiązującą do systematycznego odnawiania zbóż siewnych, to prawdziwa machina. Raz puszczona w ruch kręci się z pożytkiem dla systematycznego wzrostu plonów. Ale w takiej gigantycznej maszynie, gdyby nawet idealną była - poszczególne trybiki nie zawsze ze sobą idealnie współgrają. Cała filozofia polega więc na tym, żeby te źle pracujące tryby usuwać, wymieniać na lepsze. I dlatego - doceniając ogrom wysiłków pracujących w nasiennictwie i upowszechnianiu stosowania kwalifikatów - trzeba jednocześnie w oparciu o doświadczenia ostatniej kampanii siewnej głośno mówić o występujących tu i ówdzie niedociągnięciach.

Woj. bydgoskie w zasadzie w pełni wykonuje swoje plany odnawiania zbóż siewnych. Ale to wcale nie znaczy, że wszyscy zobowiązani do wymiany kwalifikatów rzeczywiście to robią. Po prostu jeden rolnik, bardziej świadomy, wymienia zboża co roku, a inny robi to raz na kilka lat, albo wcale nie. Ilościowo wszystko się we wsi, w gromadzie powiecie i województwie zgadza, a tysiące rolników wysiewa przez



wiele lat zdegenerowane nasiona i zbiera tyle, co kot napłakał. Np. trójki fachowców, które w wyniku realizacji uchwał IX Plenum partii kontrolowały m.in. wykonywanie planów nasiennych ujawniły w 1967 roku aż 5464 gospodarstwa, czyli 4 % zobowiązanych, które nie odbierały kwalifikatów. W następnym roku było takich gospodarstw już tylko 3552. Natomiast w ~~tym roku pod koniec września~~, ~~gdz~~ wg tzw. ~~wykazadzia~~ końcowych remanentów sporzędzonych po zakończeniu jesien-nych siewów w gminnych spółdzielniach pozostały: 762 tony żyta i 113 ton pszenicy ozimej. Można więc mieć wątpliwości, czy wszyscy zobowiązani nasiona odebrali.

Różne są przyczyny niepełnego wykonywania planów odnawiania zbóż siewnych. W zasadzie można je sprowadzić do wspólnego mianownika: zła organizacja wymiany. Zdarza się przecież, że agronom gromadzki sporządza nierealne listy - tak było w Świeciu nad Osą. Zdarza się, że rolnicy odbierają tylko 60 - 70 % planowanej ilości nasion, bo takie przypadki ujawniono w Gromadzkiej Radzie Narodowej Rogowo, powiat Rypin oraz Fordon i Solec Kujawski, ~~bx~~ pow. Bydgoszcz. Wiele do życzenia pozostawia organizacja pracy w gminnych spółdzielniach. Np. w Złotoryi, pow. Toruń od 1 września nie wydawano rolnikom zbóż siewnych, ponieważ magazynier zachorował.



W Gminnej Spółdzielni Lubień, pow. Włocławek jeden człowiek nawet w okresie nasilonego skupu zbóż obsługuje dwa magazyny i nie bardzo ma czas na wydawanie zbóż siewnych. W niektórych spółdzielniach wydaje się nasiona rolnikom nie ujętym na listach, aby tylko pozbyć się kwalifikatów - tak było w Rynarzewie i Barcinie, pow. Świecie, w Fordonie pod Bydgoszczą i w Sadkach, pow. Wyrzysk. Należałoby także wspomnieć o tym, że w niektórych gminnych spółdzielniach źle organizuje się punkty odbioru nasion i dlatego rolnicy tracą zbyt dużo czasu na dojazdy. Np. rolnicy, mieszkający na terenie Gromadzkiej Rady Narodowej Konojady, pow. Brodnica muszą dojeżdżać po nasiona do Spółdzielni w Jabłonowie Pomorskim, odległej o 10 km, a rolnicy z terenu gromady Piechcin, pow. Świecie jeżdżą po nasiona aż 15 km do Barcinie.

Na pewno wielu rolników w jakimś stopniu usprawiedliwia dostarczanie przez Centralę Nasienną nie takich odmian nasion, które wynikają z planu rejonizacji. Miał, dajmy na to, rolnik otrzymać żyto "dańkowskie złote", a magazynier Gminnej Spółdzielni ni stąd ni zowąd oferuje mu "smolickie". Rozumiem, że takie zmiany mogą mieć miejsce. Np. pow. radziejowski miał otrzymać 595 ton żyta "dańkowskiego złotego" - a otrzymał tylko 212.



W zamian wepchnięto powiatowi trochę na siłę żyto "smolickie".

Można by więc zapytać, dlaczego wcześniej nie powiadomiono powiatu o tej zmianie, żeby służba rolna mogła rolników uprzedzić i przekonać.

Ale nie tłumaczmy wszystkiego złą organizacją samej wymiany.

Najczęściej odpowiadający za realizację planów nasiennych zrobili, co do nich należało, a jednak okazuje się, że nie wszyscy rolnicy - dotyczy to zwłaszcza słabych gospodarzy - odbierają nasiona. Nie sądzę, abyśmy musieli tylko dobrym słowem przekonywać, namawiać, pouczać. Ziemi jest tyle ile jest i więcej jej nie będzie, ba, z każdym rokiem kurczy się areał gruntów uprawnych. Dlatego dla nikogo nie jest obojętne, ile zbiera się z 1 ha. Jeżeli państwo nie żałuje grubych milionów zł na produkcję wysokowartościowych nasion możliwie najlepszych odmian, to muszą one trafić do gleby, a nie do młynów na przemiał. Jednak niektóre Gromadzkie Rady niezbyt konsekwentnie egzekwują zarządzenia wykonawcze dot. obowiązku odnawiania materiału siewnego. Np. na terenie Gromadzkiej Rady Narodowej Sadłowo, pow. Rypin w siedmiu sołectwach aż 67-miu ujętych na listach rolników nie odebrało nasion, natomiast 31 pobrało kwalifikaty poza listą.



W Nowem pow. Świecie nie odebrało nasion 67 do tego zobowiązanych.

Podobne fakty stwierdzono na terenie gromad: Fordon i Solec Kujawski w powiecie bydgoskim. A jednak w stosunku do rolników świadomie uchylających się od obowiązku odnawiania zbóż siewnych nie wyciągnięto żadnych konsekwencji. Nie sądzę, żebyśmy musieli w nieskończoność bawić się w dobrych wujaszków.

Powtarzam - racjonalnie prowadzone nasiennictwo - to olbrzymia zdobycz polskiego rolnictwa. Głównie dzięki nasiennictwu zwiększyliśmy plony z 12 do 24 q/ha. Ale przecież nawet tak wysokie, jak na polskie warunki - plony nikogo nie rozgrzeszają z konieczności walki o dodatkowe kwintale. A - jak to stwierdzono na ostatnim plenarnym posiedzeniu Komitetu do Spraw Rolnictwa przy Komitecie Wojewódzkim Partii - właśnie w nasiennictwie tkwią jeszcze olbrzymie rezerwy produkcyjne. Przekładając to na język codziennej praktyki - należy dążyć do tego, aby poprzez wyeliminowanie omówionych wyżej mankamentów, głównie organizacyjnych, każdy gospodarz rzeczywiście co trzy lata odnawiał materiał siewny.